(Corriere dello Sport - R.Maida) Nie jest to Liga Mistrzów, ale może być tyle samo warta, jednak bardziej jako perspektywa długim eliminacji do Ligi Mistrzów w przyszłym sezonie. To argument, aby nie rezygnować z Ligi Europy, która dla Romy rozpoczyna się jutro w Czechach, w Pilznie.

Ten, kto wygra turniej, awansuje z dużym prawdopodobieństwem bezpośrednio do fazy grupowej Ligi Mistrzów 2017/2018 (lub też do play-off, jeśli zwycięzca aktualnej edycji nie zakwalifikuje się do fazy grupowej z rozgrywek ligowych). To oznacza szacowane zwyczajowe 40-50 mln euro w przyszłym sezonie. W międzyczasie jednak są też pieniądze, które przyjdą bezpośrednio z Ligi Europy, określanej słusznie ubogą siostrą podstawowego pucharu UEFA, która rozdziela premie między rozgrywkami w stosunku 3,3/1: jeśli chodzi o przychody Liga Mistrzów oznacza trzy razy większe przychody niż Liga Europy. Coś jednak można osiągnąć grając od czwartku.

Po odpadnięciu z Porto Roma zasłużyła już na spadochron finansowy, który czeka na drużyny, które odpadły w play-off Ligi Mistrzów: dokładna wartość tej nagrody pocieszenia będzie zależała od wydajności Juventusu i Napoli, ale może być równoważna kwocie między **5 a 10 mln euro.** Do tego zostaną dodane **2,6 mln euro** za same wejście do fazy grupowej Ligi Europy. Każda wygrana oznacza bonus w wysokości **360 tys. euro**, z kolei remis daje **120 tys. euro**. Ten, kto wygra grupę otrzyma premię w wysokości **600 tys. euro**, a dodatkowo pulę do podziału między wszystkie drużyny, za zwycięstwa (po koło 120 tys. euro za mecz).

Przechodząc grupę można zatem, nie licząc wpływów z biletów, mieć uzasadnioną nadzieję na zebranie około **5 mln euro**. Liczba ta będzie rosła dalej w trakcie turnieju: bonus za wejście do 1/16 finału to **0,5 mln euro**, do 1/8 to **0,75 mln euro**, 1/4 to **1 mln euro**, 1/2 to **1,6 mln euro**. W ten sposób dochodzimy do finału w Solnie (Szwecja) 24 maja: ten, kto przegra, otrzyma **3,5 mln euro**, zwycięzca zgarnie **6,5 mln euro** i dodatkowo otrzyma prawdopodobny awans do grupy przyszłej Ligi Mistrzów. To spory skarb, do którego należy też dodać udział w market pool, które zostanie rozłożone mięzy wszystkie drużyny z danego kraju występujące w Lidze Europy (na dziś to Roma, Inter, Fiorentina, Sassuolo).

Podsumujmy zatem, wyobrażając sobie satysfakcję Sevilli, która zdobyła trofeum trzy razy z kolei: **15-20 mln euro** wchodzi od razu jako premia za wygranie pucharu. Do tego należy dodać przychody zapewnione po starcie w przyszłej Ligi Mistrzów. Ogólny wynik to co najmniej **60 mln euro**. To oznacza summę wystarczającą do zagwarantowania maksymalnego przyłożenia się klubów do tych rozgrywek. Nie wspominając nawet o prestiżu zdobytego trofeum, którego nie wygrała żadna włoska drużyna od reformy z 2009 roku (dziesięć lat wcześniej, ostatnim zespołem, który zdobył Puchar UEFA, była Parma), Liga Europy jest cenna jeśli chodzi o ranking UEFA, który potem determinuje rozstawienia podczas losowania. Kto wie gdzie byłaby teraz Roma, gdyby wylosowała w połowie sierpnia słabszych rywali od Porto. To będzie też argument, aby zajść jak najdalej.

Autor: abruzzi